

# Tomasz Cieślak

---

## Bóg i świat w poezji Bolesława Leśmiana

---

Acta Universitatis Lodzensis. Folia Litteraria Polonica 1, 25-53

---

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Tomasz Cieślak

## BÓG I ŚWIAT W POEZJI BOLESŁAWA LEŚMIANA

### I

Próba umiejscowienia Boga w świecie poetyckim Bolesława Leśmiana musi być poprzedzona analizą konstrukcji rzeczywistości wykreowanej, wskazaniem najistotniejszych elementów, relacji między nimi oraz głównych mechanizmów rządzących tym światem. Tej problematyce poświęcono już wiele prac; badaczy interesowała nie tylko struktura świata przedstawionego, lecz także związki między poetycką propozycją autora *Łąki* a systemami czy nurtami w filozofii współczesnej. Cezary Rowiński często w tym kontekście przywoływał poglądy Martina Heideggera, J.-P. Sartre'a<sup>1</sup>. Tymoteusz Karpowicz wskazywał na pokrewieństwo z fenomenologią Husserla<sup>2</sup>, Jan Błoński – z intuicjonizmem H. Bergsona<sup>3</sup>. Inaczej kwestię tę analizuje, mówiąc o metafizyce Leśmiana, Władysław Stróżewski<sup>4</sup>. Podążając drogą Romana Ingardena wskazuje, iż utwór poetycki składa się jedynie z quasi-sądów, które nie znajdują się w bezpośredniej relacji ze światem rzeczywistym. „Założenia tego rodzaju sądów muszą mieć taki sam charakter, jak i one: wszelkie metafizyczne «twierdzenia» wydobyte w wyniku analizy dzieła są tedy także jedynie quasi-sądami. Czy wobec tego wolno w ogóle mówić o ich metafizyczności?”<sup>5</sup> – pyta autor *Istnienia i sensu*. Czy – pójdźmy krok dalej – można więc w ogóle mówić o metafizyce poezji lub jej filozofii, skoro sądy zawarte w dziele literackim odnoszą się do praw rządzących światem w nim wykreowanym, nie zaś do zewnętrznej rzeczywistości fizycznej?

---

<sup>1</sup> C. Rowiński, *Człowiek i świat w poezji Leśmiana. Studium filozoficznych koncepcji poety*, Warszawa 1982.

<sup>2</sup> T. Karpowicz, *Poezja niemożliwa*, „Poezja” 1967, nr 12.

<sup>3</sup> J. Błoński, *Bergson a program poetycki Leśmiana*, [w:] *Studia o Leśmianie*, red. M. Głowiński, J. Sławiński, Warszawa 1971.

<sup>4</sup> Wł. Stróżewski, *Istnienie i sens*, Kraków 1994.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 194.

Czy zatem właściwym narzędziem do rekonstruowania świata przedstawionego w poezji Leśmiana może być, znajdujący się przecież w relacji do świata pozapoetyckiego, system filozoficzny? Ani egzystencjalizm, ani fenomenologia czy intuicjonizm nie powstały jako próba zinterpretowania intencjonalnego świata tekstu literackiego. Wyraźmy tę wątpliwość jeszcze raz, wprost: – czy świat poezji B. Leśmiana można poddać analizie o charakterze filozoficznym i metafizycznym? Mimo utrzymujących się wątpliwości metodologicznych, podejmujemy tę próbę, wykorzystując proponowaną przez Stróżewskiego interpretację prawdziwościową dzieła, konstruując sądy wykraczające poza świat przedstawiony utworu literackiego<sup>6</sup>. Świat poetycki Bolesława Leśmiana staje się w wyniku takiego zabiegu odrębną propozycją filozoficzną, pozostającą w relacji do świata rzeczywistego. Analiza umiejscowienia Boga w tej kreacji poetyckiej uzyskuje wtedy rangę sądu metafizycznego.

Metafizyka w znaczeniu klasycznym to, najogólniej, naczelne poznanie podstawowych elementów lub zasad rozpatrywanego przez daną filozofię układu<sup>7</sup>. Ta właśnie metafizyka ogólna, próba wskazania głównych składowych i mechanizmów rządzących w Leśmianowym świecie, ugruntowuje zawartą w wykreowanej rzeczywistości teozofię.

## II. Byt i Niebyt

Świat poezji Leśmiana wypełniony jest nie tylko różnymi bohaterami, istotami, częstokroć wykraczającymi poza kreacje ludzkie bądź antropomorfizowane. W niezgodzie z codziennym doświadczeniem rzeczywistości fizycznej pozostaje również sama kwestia bytu, istnienia. W tym świecie przedstawionym ulega zanegowaniu prosta opozycja bycia i niebycia, rzeczywistości i nierzeczywistości (czy świata i zaświatów) oraz życia i śmierci. Istnieją tu zarówno byty najbardziej realne (w sensie ich przystawania do rzeczywistości fizycznej), jak i te, które uznać by należało za fantastyczne kreacje poetyckie, oraz byty zupełnie pozbawione swej substancjalności (*Dziewczyna*<sup>8</sup>, *Łąka*<sup>9</sup>). Wypełnianie nimi wszystkich świata nie prowadzi do chaosu; przeciwnie – poeta wprowadza w różnorodności istnienia wyraźną hierarchię. Określa

<sup>6</sup> Por. *ibidem*, s. 195.

<sup>7</sup> *Mały słownik terminów i pojęć filozoficznych dla studiujących filozofię chrześcijańską*, oprac. A. Podsiad, Z. Więckowski, Warszawa 1983, s. 211.

<sup>8</sup> *Dziewczyna* z tomu *Napój cienisty*, s. 150. Przywołania wierszy B. Leśmiana za wydaniem: B. Leśmiana, *Poezje wybrane*, oprac. J. Trznadel, BN, Wrocław 1983 lub tenże, *Utwory rozproszone. Listy*, oprac. J. Trznadel, Warszawa 1962. Zastosowano ponadto skróty na oznaczenie kolejnych tomów poetyckich: *Sad rozstajny* – *S.r.*; *Łąka* – *Ł.*; *Napój cienisty* – *N.c.*; *Dzieńba leśna* – *Dz.l.* oraz *U.r.* dla tomu *Utwory rozproszone. Listy*.

<sup>9</sup> *Łąka, Ł.*, s. 127.

ona intensywność bycia w świecie, lecz nie determinuje ważności bytów oraz ich wzajemnych relacji.

Cezary Rowiński uznał życie za kluczowe pojęcie poezji Leśmiana. Uważa – za Bergsonem – że twórca „pojmuje życie jako pierwotną moc, która leży u podstaw istnienia”, zaś „materia nieorganiczna nie jest niczym innym jak produktem zamierania życia”<sup>10</sup>. Trudno się z tym sądem zgodzić. Istnienie nie jest wprost związane z życiem. W świecie autora *Napoju cieniściego* nie ma bezpośredniej łączności między materią nieorganiczną a zamieraniem życia. Obumieranie jest bowiem przechodzeniem do innego istnienia, bycia osłabionego w swej mocy. W wierszu *Pierwsza schadzka*<sup>11</sup> bohater liryczny, uradowany pozagrobową randką, wyraża zwątpienie w materialną istotowość, odrębność swej ukochanej: „Czy to – ty? – Już zmieniona, a jeszcze ta sama?” [w. 3] – i natychmiast sam dopowiada: „Nie ma znaków! Od dawna już w nic się rozwiały!...” [w. 5 i 6]. To jednak w schadzce poza rzeczywistością nie przeszkadza, choć sprowadza cierpienie („Czemu płaczesz? – Dla ludzi, oddanych istnieniom, / Ból nasz – ledwo jest dreszczem księżycowych smug” [w. 11–12]). I we wspomnianej hierarchii bytów tych dwoje kochanków istnieje na pewno mniej intensywnie niż ludzie żyjący, ale nie jest pozbawione władzy uczucia, oglądu rzeczywistości. Życie to jedna z form istnienia. Łączy się w Leśmianowym świecie przede wszystkim z realnymi<sup>12</sup> osobami, choćby bohaterami cyklu *W malinowym chruśniaku* (L.). Innym uczestnikom prezentowanej rzeczywistości przysługuje bycie – od tworów fantazji i zjaw po istnienia nie związane z jakąkolwiek substancją – głos, tęsknota, nieświadomość. Faktycznie istnieją również twory intencjonalne postaci z wnętrza świata przedstawionego poezji Leśmiana. Najpełniejszą kreacją tego typu jest – najslabszy jednocześnie „ontycznie” – ogród pana Błyszczynskiego. Pan Błyszczynski, wywodząc własny świat wbrew – czy mimo – woli Boga, nie przydaje mu wcale cielesności, gdyż nie jest ona warunkiem bytu: „Między mgłą a niebem, między mgłą a wodą – / Zielna zjawia swe dłonie zbezpieleśnia ze łkaniem / Nad paprocią – nad pokrzywą – nad lebiodą”<sup>13</sup>. I choć ogród jest tylko dzięki woli pana Błyszczynskiego, istnieje nie w nim, lecz – bezcieleśnie – na zewnątrz, w świecie poetyckim. Ogród śni się, ale w ten sposób autonomizuje się wobec swego podmiotu, „roznicestwiony tak liściato”<sup>14</sup> – i wkracza do niego cień dziewczyny. „«Kto ją stworzył?» – pyta zaskoczony Bóg”<sup>15</sup>. A pan Błyszczynski odpowie: „Nikt, bo przyszła bez życia / I bez śmierci,

<sup>10</sup> C. Rowiński, *Człowiek...*, s. 94.

<sup>11</sup> *N.c.*, s. 139–140.

<sup>12</sup> Z uwzględnieniem zastrzeżenia, które pojawiło się na wstępie.

<sup>13</sup> *Pan Błyszczynski*, *N.c.*, s. 229, w. 6–8.

<sup>14</sup> *Ibidem*, w. 16.

<sup>15</sup> *Ibidem*, w. 71.

więc nie żyła i nie zmarła..."<sup>16</sup>. Lecz przecież piękna nieznajoma jest. To chyba najslabszy „ontycznie”, najbardziej znikomy ze sposobów istnienia w Leśmianowym świecie.

W zarysowującej się hierarchii bytów nie sposób jednoznacznie usytuować Boga. Niekiedy jest fizycznie, żyje jako realny bohater, czasem jest „częścią” Boga lub mówi się o jego braku.

Ogromne bogactwo bytów jest możliwe dzięki kreacji rzeczywistości, która będzie w stanie je „pomieścić”. Jej konstrukcja stanowi kolejny ważny problem w próbie analizy metafizyki Bolesława Leśmiana.

By przyrzeć się bliżej rzeczywistości świata przedstawionego, niezbędne jest wprowadzenie jeszcze jednego pojęcia, które ją na równi z bytem, byciem współokreśla. To niebyt, nieistnienie. Nie tkwi on bowiem poza konstrukcją rzeczywistości, lecz jest jej konstytutywnym elementem. Nicość pod różnymi mianami (bezświata, bezmocy, bezświtu, bezczasu), których dużo w poezji Leśmiana, istnieje tu w sensie pozytywnym. Michał Głowiński w swym szkicu *Leśmian, czyli poeta jako człowiek pierwotny*<sup>17</sup> mówi wręcz, że „została [ona] tu w pełni zweryfikowana”. Bywa nawet niekiedy, jak w *Srebroniu*, animizowana („[...] nicość właśnie / kłami połyska – zła i szczerą”<sup>18</sup>). By wyjaśnić bycie nicości w świecie przedstawionym autora *Sadu rozstajnego*, Władysław Stróżewski przypomina wpiern rozróżnienie rodzajów przeciwstawięń w dziełku przypisywanym św. Tomaszowi, autorstwa najprawdopodobniej Tomasza Sutona *De quatuor oppositis*. Są to: sprzeczność (contradictio), brak (privatio), przeciwieństwo (contrarietas) i tzw. przeciwstawienie relatywne (oppositio relativa)<sup>19</sup>. Badacz konstatuje, że klasyfikacja ta przystaje do różnych rodzajów negatywności u Leśmiana. Na zasadzie przeciwieństwa (contrarietas) niebyt przeciwstawiony jest bytowi, bezświat – światu, co nie oznacza, iż waloryzowane negatywnie człony uzyskują odmienny status ontologiczny. Są po prostu czymś innym. Dlatego Eliaz, tytułowy bohater poematu, stwierdza „Możliwość innej jawy, niż jawa Istnienia!”<sup>20</sup>. Jest zatem Nie-Istnienie, które ma także swoją jawę, które także tkwi w rzeczywistości, stanowi jej immanentną część. Rzeczywistość świata przedstawionego poezji Bolesława Leśmiana nie traci przez to na spójności, uzyskując zarazem wewnętrzne zróżnicowanie. Jest ona jednak naznaczona, co podkreśla Stróżewski, inną negacją – brakiem (privatio). Brak to pozbawienie podmiotu właściwości, jaką „z natury” zwykł posiadać. Tak tłumaczy autor *Metafizyki Leśmiana* ułomność bohaterów świata przedstawionego, jak choćby kalekiego żołnierza, Marcina Swobody<sup>21</sup>. Podkreślmy

<sup>16</sup> *Ibidem*, w. 71–72.

<sup>17</sup> „Pamiętnik Literacki” 1964, nr 2, s. 408.

<sup>18</sup> *Srebroń, N.c.*, s. 167, w. 45–46.

<sup>19</sup> W. Stróżewski, *Istnienie...*, s. 202–203.

<sup>20</sup> *N.c.*, s. 241, w. 140.

<sup>21</sup> *N.c.*, s. 176.

– brak nie jest tożsamy z niebytem, braku nie da się w tej rzeczywistości zrównoważyć. Ale brak, jako właściwość w sensie pozytywnym, nie niesie ze sobą tragizmu, jest prostą konotacją cechy.

### III. Śmierć – inna nicość

„Boże, Boże! Gdzie twoje lazury? / Straszno zmarłym umierać raz wtóry! / Straszno nie być pod żadnym namiotem... / Cicho – ciszej... Nie mówmy nic o tem...”<sup>22</sup> „Więc nie wszyscy tu się znajdują po zgonie? / Więc są tacy, których nie ma, bo nie ma?”<sup>23</sup> Śmierć prowadzi do nicości, otchłani, jest być może samą nicością, ale to czasem inna już nicość niż ta z pary przeciwieństwa z bytem. Nicość śmierci to niekiedy nie jest niebycie, nie ma ona charakteru substancjalnego, jest wyjściem poza jakiegokolwiek – pozytywne czy nie – bycie. Znaczną trudność sprawia w jej precyzyjniejszym zdefiniowaniu właśnie ów brak w przeciwieństwie. Świat wykreowany w poezji Bolesława Leśmiana jest ciągle narażony na umieranie, wchodzenie w nicość, ale nie w tę będącą drugą stroną bytu, lecz całkowitą, ostateczną, nazwaną przez Władysława Stróżewskiego celnie „transcendentną”<sup>24</sup>.

Cezary Rowiński, analizując oblicza śmierci w świecie poetyckim Leśmiana, dochodzi do podobnych konstatacji: „Śmierć stawia człowieka w obliczu negacji jego jednostkowego istnienia i jednocześnie otwiera mu perspektywę na nicość. Ale nicość rysuje się nie jako bezpośrednie zagrożenie jego jednostkowego istnienia, lecz jako możliwość unicestwienia bytu jako całości. Dopóki jest byt, nicość będzie dla człowieka absolutną niemożliwością. Istnieje możliwość przejścia od niebytu do istnienia, z nicości nie ma już powrotu. Nicość byłaby więc alternatywą dla bytu, niebyt, otchłan zaś alternatywą dla będącego w bycie, dla tego, co istnieje”<sup>25</sup>. I jakkolwiek pojęcia użyte przez autora w zacytowanym fragmencie są nieco odmienne, myśl pozostaje aktualna. Oto nicość pozbawiająca wszelkiej możliwości bycia, w jej obliczu można mówić o tragizmie, rozpacz, bezsilności. Rozpaść się musi świat pana Błyszczynskiego, umrą, przejdą z nicości – niebytu do nicości – śmierci dwaj Macieje („I już świata nie było, a trwali gdzieś jeszcze... / Rzekł jeden: «Noc nadchodzi!» – A drugi rzekł «Dnieje!» – / Tak zmarli jednocześnie obydwa Macieje”)<sup>26</sup>. Dotknęło to też najbliższych bohatera lirycznego wiersza

<sup>22</sup> *Śmierć wtóra*, s. 270, w. 13–16.

<sup>23</sup> *Za grobem*, s. 223, w. 19–20.

<sup>24</sup> W. Stróżewski, *Istnienie...*, s. 207.

<sup>25</sup> C. Rowiński, *Człowiek...*, s. 155.

<sup>26</sup> *Dwaj Macieje*, s. 249, w. 188–190.

*Ubólstwo*<sup>27</sup> („Nic nie było! Nic nie ma! Miłowałem zmory! / Czcilem próżnie...” w. 13–14). Pod tym względem każdy z bohaterów świata przedstawionego jest w jakiejś mierze Znikomkiem. Istnieje po zatracie, obserwując umiowanie świata wokół („– I znikąd żadnej pomocy! – / I powikłane od lęku, w mrok pierzchające ogrody! – / A w dłoniach – nadmiar istnienia, a w oczach – okruchy nocy!”<sup>28</sup>). Jest też Znikomkiem ze względu na usytuowanie w Leśmianowej rzeczywistości bytu, który jawi się jako „cienisty istnieć bezład”<sup>29</sup>, podzielony przeciwieństwem i przeciwstawieniem, tak, iż Znikomek [...] nie wie, który z tych światów jest rzeczywisty [...]”<sup>30</sup>.

#### IV. Rzeczywistość metafizyczna

Rzeczywistość metafizyczna w poezji Bolesława Leśmiana jest determinowana w największym stopniu przez elementy uprzednio wskazane: byt, niebyt i śmierć jako nicomość transcendentną oraz ich wzajemny układ i relacje. Pojęcia te nie kreują jednak pełnego obrazu rzeczywistości. Niezbędne jest wprowadzenie kategorii czasu, przestrzeni, podmiotu i przedmiotu „dziania się”, a także rozróżnienia tego, co określone i nieokreślone, skończone i nieskończone.

Pierwej jednak warto ponownie uporządkować rzeczywistość metafizyczną w tych sferach, które były już przedmiotem analizy. Okazję ku temu daje poemat *Eliasz*, bodaj najpełniej w poetyckiej twórczości autora *Napój cienistego* prezentujący konstrukcję i odniesienia najważniejszych elementów konstytuujących świat. Prorok Eliasz przemierza w szalonym pędzie kosmos – domenę Boga–Stwórcy. Poza częścią świata najbardziej realną, podlegającą trzem wymiarom, żyjącą, i dlatego dążącą ku śmierci – nicomości transcendentnej, znajduje się bezmogła, już nie żyjąca, ale obdarzona byciem. Jest „błędna”, to „stada zdziczałych bezdroży”, gdzie panuje „byłe wieczność” – zatem już nie czas (co będzie istotne dla naszych dalszych rozważań). Tę sferę rzeczywistości cechuje ponadto chaotyczna, wcale nie wszechogarniająca Nieskończoność („Jęczała Nieskończoność, kół miażdżona złością, / A gwiazdy rozpaczły nad Nieskończonością!”<sup>31</sup>). To ważne, gdyż opozycja skończone – nieskończone zajmuje istotne miejsce w Leśmianowej metafizyce. Nieskończoność jest tu zawsze nieuporządkowana, niezhierarchizowana, nieokreślona,

<sup>27</sup> S. 224.

<sup>28</sup> S. 164, w. 10–12.

<sup>29</sup> *Ibidem*, w. 1.

<sup>30</sup> *Ibidem*, w. 4.

<sup>31</sup> *Eliasz*, N.c., s. 236, w. 13–14.

a więc ciężąca ku nicości transcendentnej. Eliasz przecież dalej „brnął w gąszcz, gdzie z nicością zmieszane na poły, / Włóczą się niedowcieleń pełzliwe męcioły”<sup>32</sup>. Istnienie w tym świecie musi być możliwie jak najbardziej nacechowane, określone, skończone. „Nieskończoność jest [tu] siostrą nicości”<sup>33</sup>. Ma to ogromny wpływ na Leśmianową teozofię: Bóg, by być, musi być możliwie skończony i określony – a więc pozbawiony atrybutów wynikających z tradycji judeochrześcijańskiej, sprowadzony do poziomu jednego z równorzędnych bohaterów świata przedstawionego. Albo – nieskończony i nieokreślony – będzie usytuowany bardzo nisko w hierarchii bytów. Prorok Eliasz, „w tęsknoty zapodziały trudzie”<sup>34</sup>, natknie się w swym pędzie na takiego właśnie Boga, wcześniej jednak minie inne komponenty poetyckiej rzeczywistości. Lecąc od życia ku... no właśnie, ku czemu? porzuci po drodze „świat i zaświat i duszę – śmierć i nieśmiertelność”<sup>35</sup>. Bóg, Smuga świetlista, żali się: „Świat mój mija się ze mną! Żle mi w moim Domu!”<sup>36</sup>. Dlaczego? „Życiem tworzy! Tak właśnie! Nieodparte życie!”<sup>37</sup>. A skoro tak, skoro efekt Bożej kreacji to „twór skończony”<sup>38</sup>, nie dziwi Jego końcowa skarga: „Nic nad to nie mogę!”<sup>39</sup>. Eliasz pędzi dalej, mija Boga, którego wszechmoc kończy się w Jego świecie i chce iść w „Innotę”, w „bezbożyżnę”, na „wolną wolę”, „gdzie już nie ma stworzenia i Bóg – niepotrzebny!”<sup>40</sup>, tam gdzie kończy się Wszechświat, ale nadal rozciąga Leśmianowa rzeczywistość. Kończy się tam również czas („Dłoń wyciągnął w niewiedzę... Leczy minął czas dłoni! / Rozwarł oczy... Czas oczu minął niepochwytli!”<sup>41</sup>). To miejsce jest „bezświatem”, drugim członem związku przeciwieństwa (contrarietas) wobec świata, jawą inną „niż jawa Istnienia!”<sup>42</sup>.

Z zaprezentowanego tu poematu można wyciągnąć dalsze wnioski. Czas istnieje tylko w jawie Istnienia, jest więc nierozzerwalnie związany z bytem. A skoro istnieje także inna jawa, gdzie go nie ma – nie jest czymś wszechogarniającym i ciągłym. Wielokrotnie w różnych utworach mówi się o czasie w liczbie mnogiej (w *Panu Błyszczynskim* „minęło różnych czasów sto tysięcy”<sup>43</sup>) lub innym czasie (dzielnym cieniem dwunastu zmarłych braci „inny płynie czas”<sup>44</sup>); jako „inny” należy traktować

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 237, w. 31–32.

<sup>33</sup> W. Stróżewski, *Istnienie...*, s. 210.

<sup>34</sup> *Eliasz, N.c.*, s. 238, w. 49.

<sup>35</sup> Por. *ibidem*, s. 238, w. 58.

<sup>36</sup> *Ibidem*, w. 72.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 239, w. 79.

<sup>38</sup> *Ibidem*, w. 86.

<sup>39</sup> *Ibidem*.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 240, w. 120.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 241, w. 134–135.

<sup>42</sup> *Ibidem*, w. 140.

<sup>43</sup> *N.c.*, s. 234, w. 140.

<sup>44</sup> *Dziewczyna, N.c.*, s. 151, w. 16.



czas w wierszu *W przeddzień swego zmartwychwstania*<sup>45</sup> (Ł.). Próba powrotu do świata żywych oznacza dla poszukujących go próbę odnalezienia właśnie swojego czasu, nieudaną, stąd konstatacja: „To nie te jeszcze światy / I jeszcze nie ten czas...”<sup>46</sup> Inny czas, wielość czasu – to oznacza zanegowanie jego liniowości. Każda z „okolic” Leśmianowej rzeczywistości jest obdarzona swoim, odrębnym czasem. „Czas nie czuje czasu...” – powiada się w *Dżanandzie*<sup>47</sup>. Życie, istnienie czy przemijanie nie dotyczą więc jednocześnie, w odniesieniu do konkretnego bohatera, konkretnego elementu świata, całej rzeczywistości. Mimo to owa rzeczywistość zachowuje jedność. Poszczególne „okolic”, obciążone osobnym działaniem się czy trwaniem, tworzą jednak łącznie konstrukcję wyższego rzędu. Takie ukształtowanie czasu w świecie przedstawionym przynosi jeszcze jedną poważną konsekwencję: w skali całej Leśmianowej rzeczywistości metafizycznej, wobec aliniowości czasu, odrzucenia podziału na przeszłość, teraźniejszość i przyszłość (co nie stanowi zanegowania uprzedniości i następstwa w każdej z „okolic” z osobna), nabiera on znamion ahistoryczności. To istotne, gdy zważyć, że większość wierszy autora *Łąki* ma układ fabularny, zaś – na co zwraca uwagę C. Rowiński – „człowiek Leśmianowski bytuje jakby poza dziejami”<sup>48</sup>.

W próbie opisu naszej fizycznej rzeczywistości, naturalną parę, nierozłączną i dopełniającą dla czasu stanowi przestrzeń. Poznawana w doświadczeniu zmysłowym ma trzy wymiary i jest naturalnym otoczeniem realnie istniejących elementów świata, środowiskiem istnienia, trwania, życia i działania się. Realnie istniejące elementy świata zaś same w sobie stanowią struktury przestrzenne. Przestrzeń, jak czas, jest ciągła. Taki jej obraz nie przystaje jednak do wykreowanego w rzeczywistości Leśmianowej. W świecie poetyckim przestrzeń towarzyszy wszelkiemu istnieniu, wszelkim szczeblom zhierarchizowanego bycia, daje im niezbędną oprawę, niezbędną miejsce – jest wręcz warunkiem istnienia. Ponieważ zaś owo istnienie przybiera tak wiele postaci, jest polimorficzne, a czas mu towarzyszący nie ma charakteru ciągłego – także przestrzeń nie zachowuje jednolitości. Każdy byt zawiera w sobie swoje czas i przestrzeń, przeto, skoro „Rozwidniły się w słońcu dwie otchłanie – dwa światy”, więc „Myśmy byli – w obydwu...”<sup>49</sup>. Przestrzeń u Leśmiana wiąże się zarówno z jawą Istnienia, jak i upragnioną przez Eliasza jawą inną niż jawa Istnienia<sup>50</sup>, z nieistnieniem, nicością traktowaną jako przeciwieństwo<sup>51</sup>. Niekiedy przestrzeń ma – zgodnie z empirią realnego

<sup>45</sup> „I śnijmy się Bogu społem / Póki czas jeszcze”, s. 113, w. 27–28.

<sup>46</sup> Wiersz *Po śmierci*, za: C. Rowiński, *Człowiek...*, s. 153, w. 16.

<sup>47</sup> *Dżananda, N.c.*, s. 153, w. 16.

<sup>48</sup> C. Rowiński, *Człowiek...*, s. 285.

<sup>49</sup> *Dzień skrzydlaty, N.c.*, s. 158, w. 1–2.

<sup>50</sup> Por. *Eliasz, N.c.*, s. 241, w. 140.

<sup>51</sup> Zwraca na to uwagę M. Głowiński w *Zaświecie przedstawionym*, „Twórczość” 1978, nr 5.

świata – trzy wymiary (by przypomnieć choćby krajobrazowe walory wiersza *Metafizyka*<sup>52</sup>), często jednak zmysłowe przyzwyczajenia zawodzą. Wyraźnie wielowymiarowa jest przestrzeń kosmiczna, przez którą pędzi Eliasz<sup>53</sup>, dwuwymiarowa zaś na przykład w utworze *Sen wiejski*, gdzie bohater liryczny żali się: „Ale nie mogę wejść cały do wnętrza / Mego snu: jestem sam sobie przegrodą”<sup>54</sup>. C. Rowiński stwierdza wręcz, że „Leśmianowska przestrzeń snu ma tylko dwa wymiary, brak jest jej głębi”<sup>55</sup>. Trudno tak generalny sąd uznać za w pełni uzasadniony. Owszem, przestrzeń snu jest rzeczywiście często pozbawiona trzeciego wymiaru (jak choćby w wierszu *We śnie*: „Śniesz mi się obco. / Dal bez tła [...]”<sup>56</sup>). Ale chyba równie często jest to przestrzeń pełnej trójwymiarowości („I śni mu się brzeg jeziora ozieleńiały, / A smuga od łodzi po jeziorze chodzi, / I śnią mu się owe gaje, co tak szumiały [...] // I śnią mu się nasze twarze, niby niczyje. / Ręce nasze krwawe i lewe i prawe [...]”<sup>57</sup>).

Stwierdzenie, iż każdy świat ma swą własną przestrzeń, nie oznacza, że podmiotom istniejącym w świecie jest dana tylko ona jedna. Tak jak mogą przenosić się z jednego świata – „okolicy” metafizycznej rzeczywistości – do innego, tak samo poeta pozwala im niekiedy istnieć jednocześnie w kilku przestrzeniach. To przytrafiło się Don Żuanowi: „Spotkał swój własny pogrzeb, i przynaglił kroku. / I zatracił różnicę między ciałem w ruchu / A tym drugim, co legło w trumiennym zaduchu. / Czuł tożsamość obojga [...]”<sup>58</sup>.

Odrębną przestrzeń przypisuje Leśmian śmierci. Nawet nie w tym znaczeniu, że ciało Don Żuana jest w jakimś miejscu, jakimś otoczeniu, podczas gdy on sam jednocześnie gdzie indziej. Przestrzeń śmierci – i czas śmierci – można rozumieć dwojako. Gdy śmierć jest przejściem w niebyt, a więc innym rodzajem istnienia, jej przestrzeń ma swoje ramy, nicosć – niebyt to jedna z „okolic” rzeczywistości. Jadwiga – tytułowa bohaterka wiersza z tomu *Napój cienisty* – widzi przestrzeń śmierci krajobrazowo: „Spojrzała w zaświaty, a tam nicość dokoła! // A tam – nicość, rozścierwiona od padolów aż do wyżyn! / I tańczył i śmiał się biały szkielet Jadwizyn...”<sup>59</sup>. Opis tego widoku stanowi notabene odpowiedź na wątpliwości zmarłego bohatera lirycznego utworu *Kochankowie*: „Gdziem jest, że oto – nie ma mnie we mnie? / Są to tylko moje cierpienia. // [...] Gdzie się podziewa

<sup>52</sup> S. 33.

<sup>53</sup> S. 241.

<sup>54</sup> Za: C. Rowiński, *Człowiek...*, s. 292.

<sup>55</sup> *Ibidem*, s. 291.

<sup>56</sup> *We śnie*, *N.c.*, s. 143, w. 1.

<sup>57</sup> *W przeddzień swego zmartwychwstania*, *Ł.*, s. 112–113, w. 8–10 i 15–16.

<sup>58</sup> + + + [„Zbladła twarz Don Żuana, gdy w ulicznym mroku...”], *Dz.I.*, s. 265, w. 2–5.

<sup>59</sup> *Jadwiga*, *N.c.*, s. 181, w. 36–38.

to, co mną było, / A nigdy mną już nie będzie?”<sup>60</sup>. Okolica, której nie zna umarły kochanek, a cieszy się nią już Jadwiga, nie jest jedyną przestrzenią śmierci w metafizycznej rzeczywistości Bolesława Leśmiana. W zhierarchizowanej konstrukcji bytów istnieje przecież poza nicością – niebytem, przeciwieństwem (*contrarietas*) bytu, także zaprezentowana uprzednio nicość transcendentna. Ta pozbawiona jest przestrzenności, stanowi nieskończoną bezwymiarową otchłań. Z tego punktu widzenia warto ponownie przyrzeć się wierszowi *Śmierć wtóra* – utworowi o dwojgu zmarłych kochankach. „Usta, usta! Próchno w was migota! / Któż odgadnie, że to jest – pieszczota? / Któż pomyśli, że to jest kochanie – / Pocałunków trudne wspomnianie?... // Słodka jeszcze jest taka żałoba: / Cień – cieniowi, mgła – mgle się podoba”<sup>61</sup> – oto zapis pozagrobowych radości w przestrzeni śmierci – niebytu. „Ale szczęście nie potrwało długo: / Niespodzianie zmarli śmiercią drugą...”<sup>62</sup>. I w tej sytuacji pojawia się dramatyczny okrzyk: „Boże! Boże! Gdzie twoje lazury? / Straszno zmarłym umierać raz wtóry! / Straszno nie być pod żadnym namiotem...”<sup>63</sup>. Ów namiot w tym kontekście nie jest tylko Bożą opieką – a raczej przestrzenią świata, w którym Bóg przebywa. Nie być pod żadnym namiotem – to utracić przestrzeń śmierci – niebytu, utracić wszelką przestrzeń, przechodząc do otchłani śmierci – nicości transcendentnej.

A gdzie jest Bóg w nieciągłej, wielorakiej przestrzeni metafizycznej rzeczywistości Leśmiana? Artur Sandauer stwierdza wręcz, że „Leśmian zastępuje wszechświat – wieloświatem; nadużywając etymologii słowa «universum», można by rzec, że zastępuje on je przez «poliversum»”<sup>64</sup>. Jak inne jej podmioty zajmuje swój czas i swoją przestrzeń, które może, na równi z innymi, przekraczać. Umiejscowienie Boga w przestrzeni, nawet tak polimorficznej, pozbawia go nieskończoności. Dlatego zuchwały bohater wiersza *W locie*, jakby poetyckiej wprawki do poematu *Eliasz*, „jednym susem / Przesadził otchłań z Bogiem, jak nikłą zaporę [...]”<sup>65</sup>.

## V. Podmiot i przedmiot bytu

Bóg jest zaledwie jednym z bohaterów rzeczywistości metafizycznej autora *Napaju cienistego*. Dla zrekonstruowania prawideł nią rządzących będzie niezbędne rozpatrzenie statusu ontologicznego innych podmiotów tej poezji,

<sup>60</sup> *Kochankowie, N.c.*, s. 185, w. 7–8 i 11–12.

<sup>61</sup> *Śmierć wtórna, Dz.1.*, s. 270, w. 5–10.

<sup>62</sup> *Ibidem*, w. 11–12.

<sup>63</sup> *Ibidem*, w. 13–15.

<sup>64</sup> A. Sandauer, *Poezja twórczych potęg*, [w:] *Studia o Leśmianie*, red. M. Głowiński, J. Sławiński, Warszawa 1971, s. 8.

<sup>65</sup> *W locie, Ł.*, s. 120, w. 13.

jak usytuowane są w świecie i jak go doświadczają. Już nawet z przywołanych uprzednio wierszy wynika konstatacja, że bohaterami Leśmianowego świata, na równi z człowiekiem, są inne elementy przeniesione z realnej rzeczywistości oraz antropomorfizowane twory fantastyczne. Jest zatem, poza człowieczym Bajdą, zmagistrowany przez Boga Dusiołek<sup>66</sup>, poza dziewczyną – Gad, co ją zaskoczył w olszynie<sup>67</sup>, „w cienistym istnieniu bezładnie Znikomek błąka się skromnie”<sup>68</sup>, ma swój udział w tym świecie „niezbyt pewny swej jawy” kocmołuch<sup>69</sup>, na równi z człowiekiem – bohaterem lirycznym wiersza *Odjazd* – postawione zostają czujące bratki<sup>70</sup>. W wielości światów i bytów mieszczą się przedmioty („Dwa zwierciadła, czujące swych głębin powietrzną”<sup>71</sup>), zwierzęta i rośliny. Zawsze sytuowane są na równi z ludźmi, antropomorfizowane w sensie przypisania im stanów psychicznych, emocji i uczuć. Tak dzieje się z Dębem<sup>72</sup>, Łąką<sup>73</sup>. Taka konstrukcja bohaterów rzeczywistości metafizycznej przynosi w konsekwencji usamodzielnienie i emancypację przedmiotów uznawanych w świecie realnym za martwe oraz tworów natury stawianych w tym świecie niżej od człowieka. On sam staje się wprost równoprawnym elementem świata przedstawionego poezji Leśmiana. Antropomorfizacja bowiem w tym przypadku nie jest wyłącznie zabiegiem formalnym, przeprowadzonym z zachowaniem antropocentrycznego postrzegania rzeczywistości.

W metafizyce Leśmianowej każda forma istnienia jest równoprawna, obdarzona mocami psychicznymi. Człowiek należy tu do natury i nie stanowi punktu wyjścia dla analizowania wykreowanego świata, Leśmian nie tłumaczy natury przez analogię z człowiekiem.

Elementy przyrody nieożywionej i ożywionej, postaci – z punktu widzenia naszej rzeczywistości fizycznej – realne i fantastyczne, nie wyczerpują zasobu kreacji bohaterów metafizycznego Leśmianowego świata. Byty dotąd wskazane uzyskują – co podkreśla Władysław Stróżewski – autonomię i samowystarczalność<sup>74</sup>. Świat autora *Łąki* wypełniają licznie, na równi z owymi samowystarczalnymi, istnienia o charakterze intencjonalnym. Wystarczy zobaczyć bytu, by on zaistniał, wola jednego ze znajdujących się już w świecie podmiotów. „Żył niegdyś człowiek”, który „szaleł swych tęsknot wyczarował z mroku” byt Pozorzan – i odtąd mogą o sobie

<sup>66</sup> *Dusiołek*, *Ł.*, s. 68.

<sup>67</sup> *Gad*, *Ł.*, s. 65.

<sup>68</sup> *Znikomek*, *N.c.*, s. 163.

<sup>69</sup> *Kocmołuch*, *N.c.*, s. 162.

<sup>70</sup> *Odjazd*, *Ł.*, s. 48–49.

<sup>71</sup> *Prolog*, *S.r.*, s. 18, w. 1.

<sup>72</sup> *Dąb*, *Ł.*, s. 83–84.

<sup>73</sup> *Łąka*, *Ł.*, s. 127.

<sup>74</sup> W. Stróżewski, *Istnienie...*, s. 214.

powiedzieć: „My poza czasem i poza przestrzenią / Trwamy spełnieni od stóp aż do głów”<sup>75</sup>. Dzięki woli pana Błyszczyńskiego powstał też jego ogród, który – co już wcześniej podkreślano – nie jest tylko wewnętrznym faktem psychicznym, ale istnieje w świecie zewnętrznym wobec swego stwórcy. W Leśmianowej metafizyce akt kreacyjny przestaje być domeną Boga. Bóg stworzył swój świat, ale są przecież i inne światy. Nie koniec na tym: niekiedy wystarczy autokreacja, żeby pojawił się nowy byt. W ten sposób wkracza w ogród Pana Błyszczyńskiego „cień dziewczyny”. Twórca ogrodu, zauroczony, nazywa go „cudnym niebytem dziewczynym”<sup>76</sup>. Niebyt jest parą przeciwieństw dla bytu, ale na równi z nim istnieje.

Wielość kreacji bohaterów Leśmianowej rzeczywistości jest bezpośrednią konsekwencją koncepcji zhierarchizowanych bytów, polimorficzności przestrzeni i nieciągłości czasu. To z kolei skutkuje zanegowaniem, doświadczanego w świecie realnym, podziału na podmiot i przedmiot bytu. W prezentowanej wizji poetyckiej następuje zrównanie statusu Boga, człowieka, natury i tworów intencjonalnych. Jednocześnie zanegowaniu ulega dychotomia Natury i Kultury. Człowiek istnieje w porządku Natury. Kultura, wobec ahistoryczności czasu, nie znajduje miejsca w metafizycznej rzeczywistości Leśmiana.

W czym wobec tego tkwi różnica pomiędzy szczeblami bytu, czym zwłaszcza różni się życie od innych sposobów istnienia? Człowiek, spośród innych podmiotów w świecie, najczęściej obdarzany jest tym rodzajem bytu, który jest życiem. Jego cecha wyróżniająca to zwykle, choć nie zawsze, rozum, intelekt. Innym sposobom istnienia przynależy częściej tylko umiejętność odczuwania. Ta dystynkcja nie jest jednak zasadą bezwyjątkową. Zresztą zdecydowanie częściej dla człowieka – bohatera metafizycznej rzeczywistości Leśmianowej – władzą podstawową poznawania świata są zmysły i emocje. Badacze twórczości autora *Łąki* zgodnie podkreślają prymarną w tej sferze rolę miłości w jej różnych wcieleniach, począwszy od erotycznej fascynacji i żądz (by przypomnieć cykl *W malinowym chruśniaku*<sup>77</sup>, *Dziewczynę*<sup>78</sup> czy *Gada*<sup>79</sup>), poprzez tkliwość, współczucie, litość. Podobną funkcję spełnia miłość w istnieniu podmiotów antropomorfizowanych. Parokroć dzięki temu uczuciu uzyskują one samoświadomość lub są na drodze do wcielenia (np. *Ballada bezładna*<sup>80</sup> czy *Łąka*<sup>81</sup>). Miłość nie neutralizuje jednak działania śmierci – czy to prowadzącej do niebytu, czy nicości transcendentnej. Rzeczywistość wykreowana przez Bolesława Leśmiana

<sup>75</sup> „Pozoranie”, za: W. Stróżewski, *Istnienie...*, s. 220.

<sup>76</sup> *Pan Błyszczyński, N.c.*, s. 232, w. 75.

<sup>77</sup> *Ł.*, s. 88.

<sup>78</sup> *N.c.*, s. 150.

<sup>79</sup> *Gad, Ł.*, s. 65.

<sup>80</sup> *Ł.*, s. 86.

<sup>81</sup> *Ł.*, s. 127.

naznaczona jest niespełnieniem, bezowocnością trwania, kreacji. Nieszczęśliwym stwórcą jest Bóg (*Eliasz*<sup>82</sup>), ale i pan Błyszczyński<sup>83</sup>.

Konstrukcja rzeczywistości wykreowanej w poezji Bolesława Leśmiana zakłada jedność świata w jego polimorficzności, rozciągniętej pomiędzy przeciwieństwem bytu i niebytu, gdzie czas ma charakter nieliniowy i ahistoryczny, przestrzeń zaś obdarzona zostaje raz dwu-, raz trzy-, to znów wielowymiarowością. W takim otoczeniu twórca sytuuje Boga, wpisując go jednoznacznie w prawa stworzonego świata.

## VI. Kreacje Boga

Jaki Bóg istnieje w poezji Bolesława Leśmiana? Wielu badaczy starało się odpowiedzieć na to pytanie, i dochodziło do różnych, często sprzecznych wniosków, zgodnie podkreślając jedno: kreacja Absolutu w świecie przedstawionym jego wierszy jest zdecydowanie areligijna. Jerzy Kwiatkowski stwierdza wprawdzie, że „zakładają [one] atmosferę wiary religijnej”<sup>84</sup>, ale – dodaje zaraz – „konfrontując Boga z postaciami swych symboli i wizyj, konkretyzując go – zyskują ów efekt pokonania nadludzkiego dystansu, ową siłę poetyckiej śmiałości”<sup>85</sup>, niezgodną – dodajmy – z istotą religii. Leśmian pisząc o Bogu – pozbawia go atrybutów wszechmocy i wszechwiedzy, czyni jednym z równorzędnych bohaterów wykreowanego świata, czasem wręcz ośmiesza. Nie ma tu zatem onieśmielającego szacunku i namaszczenia, charakteryzujących wiarę religijną<sup>86</sup>. Dobitnie wyraża to Jacel Trznadel w książce *Twórczość Leśmiana. (Próba przekroju)*: „Poezja Leśmiana nie odnosi się do jakiegokolwiek określonej, instytucjonalnej formy wiary religijnej. Można by zresztą mówić o tym tylko w stosunku do tradycji judaizmu–chrystianizmu, stąd bowiem bierze poeta najwięcej elementów przedstawieniowo-obrazowych”<sup>87</sup>.

Jaki zatem – zdaniem krytyków – jest ten Leśmianowski Bóg? Dla Juliana Przybosa jest zredukowany do poetyckiego ornamentu, oczywistego słownego rekwizytu, dla Jacka Trznadla to przede wszystkim mit kulturowy<sup>88</sup>, kreacja artystyczna oscylująca między „majestatem” a „rekwizytem”. Michał Głowiński wskazuje na kreację panteistyczną jako „zasadę organizującą

<sup>82</sup> *N.c.*, s. 236.

<sup>83</sup> *Pan Błyszczyński, N.c.*, s. 229.

<sup>84</sup> J. Kwiatkowski, *Leśmian – artysta*, [w:] tenże, *Szkice do portretów*, Warszawa 1960, s. 62–63.

<sup>85</sup> *Ibidem*.

<sup>86</sup> Por. C. Rowiński, *Człowiek...*, s. 161.

<sup>87</sup> J. Trznadel, *Twórczość Leśmiana. (Próba przekroju)*, Warszawa 1964, s. 266–267.

<sup>88</sup> Por. *ibidem*, s. 269, 271–272.

świat poetycki”, jako „fakt poetycki”, choć „panteizm nie jest [...] pojęciowo formułowanym przez Leśmiana światopoglądem”<sup>89</sup>. Jan Błoński mówi o „bóstwach Leśmiana” jako „chwilowych wcieleniach siły witalnej”, widząc w Leśmianie bergsonistę<sup>90</sup>. Nie koniec na tym. Trzeba jeszcze wymienić K. Wykę czy A. Sandauera, zdaniem których jest Leśmian „humanistą”, przyznającym pierwszeństwo osobie ludzkiej jako twórcy wartości<sup>91</sup>, oraz Rochelle Stone, widzącą w nim „agnostyka lub ateistę”<sup>92</sup>.

Analizując wiersze Leśmiana z wszystkich jego cyklów i tomów, trudno nie dostrzec wielości przedstawień Boga, pisanego wielką i małą literą, bogactwa przywołań przekraczającego nawet częstotliwość pojawiania się pojęć, które uznaje się za podstawowe dla rozumienia Leśmianowskiej wizji świata (nicość, śmierć)<sup>93</sup>. I w tym bogactwie przedstawień nie ma jednorodnej koncepcji Boga ani co do przypisywanych mu cech, atrybutów, ani nawet jednoznacznego potwierdzenia lub zaprzeczenia jego istnienia. Jest to niekiedy wizja panteistyczna, nieraz mowa o – rozumianej na sposób Nietzschego – śmierci Boga, często Bóg usytuowany zostaje na równi z innymi postaciami świata wykreowanego. Ta wielość przedstawień nie ulega modyfikacji, przekształceniom w chronologicznym porządku twórczości Leśmiana. Bóg, począwszy od *Sadu rozstajnego* (1912) do *Dziejby leśnej* (1938) jest ciągle równie wieloraki, co bodaj najcelniej zauważył Tymoteusz Karpowicz; „[...] jest [...] boski i ludzki, mały i wielki, przyrodniczy i metafizyczny, pojęciowy i konkretny, śmiertelny i nieśmiertelny zarazem. Jedno jest pewne: jest uzależniony od wyobraźni ludzkiej i od jego pragnień, a nie na odwrót”<sup>94</sup>.

## VII. Zgodnie z Nietzschem

„[...] że go nie ma, bo – nie ma!”

[*Jadwiga*]

Fryderyk Nietzsche ogłosił, że „Bóg umarł”. Światu przedstawionemu poezji Leśmiana – w jego różnorodności – przyjdzie ponieść konsekwencje tej filozoficznej konstatacji. Jest w twórczości poety grupa takich utworów, takich światów, gdzie wyraźnie stwierdza się Bożą nieobecność. Raz – jak

<sup>89</sup> M. Głowiński, *Zaświat przedstawiony. Szkice o poezji Bolesława Leśmiana*, Warszawa 1981, s. 313–314.

<sup>90</sup> J. Błoński, *Bergson...*, s. 80–81.

<sup>91</sup> Por. *ibidem*.

<sup>92</sup> Za: C. Rowiński, *Człowiek...*, s. 160–161.

<sup>93</sup> Por. *ibidem*, s. 172.

<sup>94</sup> T. Karpowicz, *Poezja...*, s. 21.

w wierszu *Jadwiga* (N.c. 180–181) – bohater poprzestaje na zanegowaniu Jego istnienia, zaświaty bowiem wypełnia „nicość, rozścierwiona od padolów aż do wyżyn” (w. 37). Na prośbę Jadwigi: „Powiedz, czerwiu czy Bóg widział moje męki, żale? / I czy jest On w niebiosach, czy też nie ma Go wcale?”, owad odpowiada niemą gestykulacją: „[...] zadarł pysk ku niebu i mackami wzruszył dwiema / I pokazał na migi, że go nie ma, bo nie ma!”. Z negacji istnienia Boga nie można jednak wyciągać zbyt daleko idących wniosków ani dla świata, ani usytuowania w nim człowieka<sup>95</sup>. Nieistnienie Boga obdarza więc Srebroń – tytułowy bohater wiersza z tomu *Napój cienisty* (s. 166–167) – znakiem zapytania. Bóg, jak się okazuje, mógłby porządkować świat, teraz – wobec zwątpienia w Jego byt – taki rodzaj porządku się zatracza:

Gdzie jest bezdroże? A gdzie – droga?  
Gdzie – dech pod śmierci? Ból – po zgonie?  
Więc nie ma tchu i nie ma Boga?  
I nie ma nic – a księżyc pionie? [w. 9–12]

Jest w tych słowach Srebronia zadziwienie i zagubienie. Ale rychło bohater – poeta, „niepoprawny Istnieniowiec” chce się z tych przeczuć wyzwolić i „«Jam ten – powiada – co mgłą dyszy / I nie wie, że Bóg to – lza i zamieć!» / I rzuca strzępy złotej ciszy / Na księżycową miedź czy pramieć...” (w. 29–32). Rzuca je, by zapelnąć „pustą w świetle przestrzeń”, która „rozpacza”. I jak tu nie mówić – powtórzmy – o zagubieniu, skoro Srebroń–poeta, dumny kreator światów, „szepce [...] w dał znikomą”, parafrazując słowa Biblii: „Nie samym światłem mrok się żywi – / Wszyscy jesteśmy nieszczęśliwi, / Lecz po co srebrnieć? – Nie wiadomo...” [w. 36–40]. Zdań powyższych nie można jednak interpretować jako wyrazu tęsknoty za Bogiem – wszechmocnym Stwórcą. Bóg, owszem, być może podporządkował świat, choć lepiej byłoby powiedzieć: był jednym z elementów jego porządku. Jednak ten może bez Boga istnieć tak, jak istnieje, jako konkretny przedmiot, na zasadzie kulturowego oksymoronu, na podstawie którego zbudowany jest cały Leśmianowski świat przedstawiony<sup>96</sup>, nicość:

I gdy tak mówi – nicość właśnie  
Kłami połyska – zła i szczerą –  
I jeszcze jedna gwiazda gaśnie –  
I jeszcze jeden Bóg umiera. [w. 45–49]

Nietzscheańska formuła „śmierci Boga”, jednego z Bogów tej poezji, nie oznacza, że On nie istnieje (zwłaszcza wobec rozumienia nicości i bytu u Leśmiana). Chciałoby się powtórzyć za Jackiem Trznadłem słowa

<sup>95</sup> Lepiej: indywiduum. Bohaterami B. Leśmiana są zazwyczaj nie ludzie, lecz postaci antropomorfizowane.

<sup>96</sup> Por. M. Głowiński, *Zaświat* [...] *Szkice...*, s. 282.



J.-P. Sartre'a: „Bóg umarł [...]: mówił do nas i zamilkł, dotykamy już tylko jego trupa. Być może wyslizgnął się poza świat, gdzie indziej, jak dusza zmarłego, być może był to tylko sen”<sup>97</sup>. Nie chodzi o to, by rozważać bliskość poglądów poety z myślą egzystencjalistyczną – co czyni krytyk, przymierzanie bowiem kreacji świata przedstawionego wierszy Leśmiana do jakiegokolwiek jednolitego, spójnego systemu filozoficznego jest wobec ich różnorodności – i niekiedy wzajemnej sprzeczności – nadużyciem. Trudno jednak nie uznać wskazanej przez Sartre'a drogi rozumienia śmierci Boga jako jednej z możliwości. Bliski zwłaszcza zdaje się jej wiersz *Betleem* (*N.c.*, s. 225). Bohater wiersza, obudzony „snem ze snu”, podąża do miejsca narodzin Boga chrześcijan. Oto, co znajduje:

Gdzie Magowie? „Odeszli. Badacze ich cienia  
Głoszą, że wraz z kadzidłem i mirrą i złotem  
W kurz się marny rozwiali pod tej karczmy płotem,  
Gdzie droga w nicość skręca. Tyle – ich istnienia”.  
Gdzie Maryja? „Mów o Niej z niebiem lub moglią.  
Nikt nie wie – i nikt dzisiaj nie odpowie tobie”.  
A gdzie Bóg? „Już od dawna pochowany w grobie,  
Już szepcą, że go nigdy na świecie nie było!” [w. 13–20]

Bóg umarł – to nie znaczy jeszcze, powtórzmy, że nie istnieje. Opuścił świat, a przede wszystkim – poszukującego Go. Stąd zagubienie bohatera w świecie bez Boga, w świecie umarłego Boga. W odpowiedzi na radę: „Wracaj tam, skąd pochodzisz – ty śmiesznie późniony!” – bohater wyznaje: „Nie mam po co i nie mam powrócić do kogo” [w. 23–24].

Podobnie zaprezentowane są konsekwencje „śmierci Boga” w wierszu *W trwodze* (*N.c.*, s. 212). Pojawia się tu pytanie o znaczenie wszechświata bez Boga („I co znaczy ten wszechświat, gdy Boga nie widać?” [w. 4] – i konstatacja:

Wszystko dzisiaj się skończy, nic się już nie zdarzy –  
I nie ma już od dawna żadnej tajemnicy!... //  
[...]  
I odtąd nic już nie mieć i na nic nie czekać –  
I co prędzej – na oślep iść w smutek głęboki... [w. 11–12 i 15–16]

Smutek, zagubienie, poczucie bezcelowości – to uczucia wynikające ze świadomości „śmierci Boga”. *Metafizyka* wzbogaca tę listę jeszcze jedną kategorią emocjonalną – lękiem:

Tylko czasem na polu jakiś krzyż skrzydlaty  
Wiatraka, mielącego mgły marzeń i ciernie,  
Brakiem boga na sobie złąkniony niezmiernie –  
Szaleje i skrzydłami uderza w zaświaty! [*S.r.*, s. 33, w. 13–16]

<sup>97</sup> Za: J. Trznadel, *Twórczość...*, s. 265.

Konsekwencje „śmierci Boga” dotyczą więc całego stworzenia, choć chyba w największym stopniu – na co zwraca uwagę w swej książce C. Rowiński, przywołując wiersz *Ludzie*<sup>98</sup> – tych prostych, tych „ludzieńków” („I poklekli spóźnieni u niedoli swej proga, / By się modlić o wszystko, lecz nie było już Boga”<sup>99</sup>).

Modlitwa, odniesienia do Nowego Testamentu... Czy „śmierć Boga” jest śmiercią Boga chrześcijańskiego, jakkolwiek areligijnie traktowanego? Nie ma dość przesłanek, by odpowiedzieć twierdząco. Na poetyckie kreacje Boga u Leśmiana patrzy się bowiem często z perspektywy tradycji judeo-chrześcijańskiej, niemal – co podkreśla M. Głowiński – z konieczności, „bo przecież jej kategoriami myślimy na co dzień”<sup>100</sup>.

Zamykając rozważania na temat „śmierci Boga” w poezji Leśmiana warto przytoczyć zdania samego poety, zapisane w jego szkicu *Z rozmyślań o Bergsonie*: „Wieczna twórczość i nieprzewidywalność jest cechą życia. Nie masz Absolutu. A jeśli jest, to nie poza nami i nie w nas, lecz przed nami, w nieprzewidywanych oddalach, jako coś do zrobienia, do stworzenia, do utwierdzenia na ziemi”<sup>101</sup>. Nie traktując powyższych sformułowań jako jedynej wykładni, należy stwierdzić, że i tak można postrzegać istotę i konsekwencje „śmierci Boga”. I tak, gdyż przytoczone sądy tej interpretacji nie wyczerpują, jako twór poetycki, w odrębnym świecie przedstawionym wierszy, rządzi się ona własnymi prawami.

## VIII. Bóg bez wszechmocy i poza światem

+++

Boże, pełen w niebie chwały,  
A na krzyżu – pomarniały –  
Gdzieś się skrywał i gdzieś był,  
Żem Cię nigdy nie widywał?

Wiem, że w moich klęsk czeluści  
Moc mnie Twoja nie opuści!  
Czyli razem trwamy dzielnie,  
Czy też każdy z nas oddzielnie.

Mów, co czynisz w tej godzinie,  
Kiedy dusza moja ginie?  
Czy łzę ronisz potajemną,  
Czy też giniesz razem ze mną?<sup>102</sup>

<sup>98</sup> C. Rowiński, *Człowiek...*, s. 166.

<sup>99</sup> *Dwoje ludzieńków*, Ł., s. 111, w. 17–18.

<sup>100</sup> M. Głowiński, *Zaświat [...] Szkice...*, s. 280–281.

<sup>101</sup> B. Leśmian, *Z rozmyślań o Bergsonie*, [w:] tenże, *Szkice literackie*, oprac. i wstęp J. Trznadel, Warszawa 1959, s. 37.

<sup>102</sup> *Dz.l.*, s. 269.

Oto nowa kreacja Boga. Jest tu, owszem, echo Jego „śmierci” (w. 2–4 i 12), ale akcent położono przede wszystkim nie na jej konsekwencje, a na sposób Jego istnienia. „Tradycyjnie” już pozbawiony u Leśmiana wszechmocy (moc nie jest wszechmocą), Bóg zatracą wszelkie związki przyczynowe, sprawcze wobec świata. „Kiedy dusza” bohatera lirycznego „ginie”, Bóg może, co najwyżej, okazać swój żal lub zginąć wraz z nim. To nie Boskie wyroki zatem rządzą rzeczywistością. Bohater wierzący, więcej: wie, że Bóg będzie z nim – zgodnie z areligijną wizją nie czując wobec Niego w związku z tym żadnych zobowiązań – i domaga się Jego samookreślenia w świecie. Trudno się zatem zgodzić ze stwierdzeniem J. Trznadla, który analizując wiersz, pisze, że „kreacja Boga [...] jest jedynie przedmiotem pytania”<sup>103</sup>, zaś On sam „będącym mistyfikacją wyobrażeniem psychicznym, które ginie wraz z jednostką. Chodzi więc o zaprzeczenie istnienia Boga”<sup>104</sup>. Wiersz +++ [„Boże, pełen w niebie chwały...”] trzeba uznać za pytanie o sposób istnienia Boga, nie zaś zaprzeczenie bytu. Trzeba uznać za próbę docieczenia Jego istoty.

Jakby z odwrotnej strony usiłowanie dotarcia do istoty Boga spotykamy w wierszu *Pogrzeb* (*Dz.I.*, s. 269–270). Jawi się tu On jako kreator świata, ale już bez wpływu na dalsze losy rzeczywistości, jako przeciwwaga człowieka. Brak między nimi – obustronnie – zrozumienia. Bóg jest w tym wierszu wręcz złośliwy, by nie rzec – zły. Warto przytoczyć sąd C. Rowińskiego, że „poeta sugeruje nam jakąś ambiwalencję Boga, że zasada dobra i zła wynika z niego samego albo że dobro i zło utożsamiają się w jakiejś innej perspektywie”<sup>105</sup>. Oto Bóg okrutny:

Boże, czemuś dał duszę, co snu musi zebrać –  
 I życie, które można tak łatwo odebrać?  
 I czemuś mnie z takiego utworzył marliwa,  
 Że mnie w tę obcą ciemność byle co porywa?  
 Czemu nieśmiertelniejszy na moim pogrzebie?  
 Czemuś zabił mnie jadem, co nie truje ciebie? [w. 5–10]

Bóg jest ponad człowiekiem. Jest Bogiem, którego człowiek nie może zaakceptować i nie jest mu On potrzebny. W świecie, który dzieje się sam, człowiek potrzebuje najbardziej drugiego człowieka.

Urszula Kochanowska, odnajdując się po śmierci w niebiosach, chce utworzenia tam czarnoleskiego domu („Zrób tak, Boże – szepnęłam – by w nieb Twoich krasie / Wszystko było tak samo, jak tam – w Czarnolasie!” [w. 5–6]). Jest zawiedziona, gdy zamiast wyczekiwanych rodziców, do

<sup>103</sup> J. Trznadel, *Twórczość...*, s. 268.

<sup>104</sup> *Ibidem*, s. 271–272.

<sup>105</sup> C. Rowiński, *Człowiek...*, s. 172.

których tęskni, jak oni do niej (ojciec woła przecież: „Gdziekolwiek jest, jeśliś jest, lituj mej żałości”<sup>106</sup>) – zamiast rodziców przychodzi Bóg:

Więc zrywam się i biegnę! Wiatr po niebie dzwoni!  
Serce w piersi zamiera... Nie! To – Bóg, nie oni!...<sup>107</sup>

Nie na tym, w wizji Leśmianowskiej, ma polegać szczęście w zaświatach, nie na obcowaniu z Bogiem.

Podobnie prezentuje tę kwestię poeta w wierszu + + + [„Wyruszyła dusza w drogę... Dzwonią we dzwony...”]<sup>108</sup>. Bóg nie chce pozostawić duszy wyboru, przymusza wręcz do rozumianego po swojemu szczęścia pozagrobowego: „Pozbawiłem ciebie świata i sosen z boru, / Byś nie miała, oprócz Boga, nic do wyboru!”. I spotyka się z jej strony najpierw z wyrzutem, potem – zostaje odtrącony: „Zagnałeś mnie z krasnych maków w ciemność mogiły – / Gdzieżeś ukrył owe miecze, co mnie zabiły?”, „Jakże spoczne w tym obłoku – z ziemią w rozłące, / Kiedym lasom odmówiła i mojej łące!” U końca wiersza pojawia się wyznanie jeszcze bardziej niezwykle, negujące sens niebiańskiej radości:

Jakże mogę się weselić z tobą w przestworze,  
Kiedy śmierci twej pożadam – Boże mój, Boże!<sup>109</sup>

Jest w tych słowach dramat duszy opowiadającej się za światem, przeciw zaświatom, występującej przeciw własnemu stwórcy. (Lamentacyjnie, rozpaczliwie pobrzmiewa owo „Boże mój, Boże!”). Słusznie zauważa Tymoteusz Karpowicz, że w ten sposób, chcąc Bożej śmierci, dusza żąda i własnej, gdyż antynomia Boga i duszy ludzkiej tkwi w Nim samym<sup>110</sup>.

Nie jedyny to utwór, którego bohaterowie liryczni chcą zabić Boga (przy czym Jego „śmierci” nie należy – powtórzmy – traktować jako nieistnienia) lub uznają Go za przeszkodę. W wierszu *Idealy* (*U.r.*, s. 11) pojawia się rozpaczliwe pytanie: „Czemu ja muszę spoglądać w otchłanie / I życie Boga w sobie zatruwać!” (w. 47–48). Sindbad-Żeglarz zwraca się zaś do swej duszy: „Duchu mój, wbiegły w brzask niebieskich kopuł. / Zawadzający skrzydłami z wysoka / O nawał Boga, jak o senny szkopuł!...”<sup>111</sup> i, powtarzając formułę z *Modlitwy powszechnej*, wyraźnie znów opowiada się za światem – przeciw zaświatom:

<sup>106</sup> J. Kochanowski, *Tren X*, w. 15, [w:] tenże, *Dzieła polskie*, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa 1989, s. 568.

<sup>107</sup> *Urszula Kochanowska, N.c.*, s. 180, w. 23–24.

<sup>108</sup> *Dz.1.*, s. 261.

<sup>109</sup> *Ibidem*, w. 25–26.

<sup>110</sup> T. Karpowicz, *Poezja...*, s. 21.

<sup>111</sup> *Nieznaną podróż Sindbada-Żeglarza*, V, *S.r.*, s. 41, w. 1–3.

Święć się twój pobyt i miłosna zwłoka  
Na piersi ziemi, wybuchłej rozkwitem [...]

oraz dalej:

Święć się wiosenny twój płacz nad zarytem  
W murawach szczęściem, gdy roześmiane gardło  
Łka, zachłyśnięte sercem i błękitem!... [w. 1-5 i 7-9]

Nie ma tu miejsca dla Boga, radość ma źródło ziemskie. Bóg – wobec aspiracji człowieka, duszy, całego stworzenia – jest bezsilny. On – twórca świata – rozminął się z nim i nie rozumie go. Leśmian prezentuje sytuację emocjonalną, tak właśnie – sytuację emocjonalną Boga, który bezpośrednio wypowiada się na ten temat, i w ten sposób zrównany z innymi bohaterami światów przedstawionych poety, w wierszu *Eliasz*, nazwanym przez C. Rowińskiego „wielkim poematem kosmologicznym”<sup>112</sup>, stwierdza:

[...] a Bóg rzecze te słowa:  
Chcę ci wyznać to, czego nie wyznam nikomu.  
Świat mój mijają się ze mną! Żle mi w moim domu!  
Mogłem niegdyś przymusić nicość jeszcze młodą  
Do uśmiechu w mrok inny! Mrok nie był przeszkodą...  
Gdybym dał inny rozkaz, innych snów narzędzie,  
Czy byłoby inaczej, niż jest i niż będzie?...<sup>113</sup>

i dalej:

Życiem tworzył! Tak, właśnie! Nieodparte życie!  
[...] Cóżem jeszcze mógł czynić? Jaką wybrać drogę?  
To – wszystko. Twór skończony. Nic nad to nie mogę!<sup>114</sup>

Nie dziwi zatem, wobec niemocy Boga, że Amazarak – jeden z bohaterów *Dziejby leśnej* – stwierdza: „Bóg prawdziwy dla świata jest przedmiotem zbytku”<sup>115</sup>. Utwierdza w przekonaniu o Bożej bezsilności wiersz *W czas zmartwychwstania* z tomu *Napój cienisty*<sup>116</sup>:

W czas zmartwychwstania Boża moc  
Trafi na opór nagłych zdarzeń.  
Nie wszystko stanie się w tę noc,  
Według niebieskich wyobrażeń.

Są takie gardła, których zew  
Umilkł w mogile – bezpowrotnie.  
Jest taka krew – przelana krew,  
Której nie przelał nikt – dwukrotnie.

<sup>112</sup> C. Rowiński, *Człowiek...*, s. 170.

<sup>113</sup> *Eliasz, N.c.*, s. 238–239, w. 70–76.

<sup>114</sup> *Ibidem*, w. 79 i 85–86.

<sup>115</sup> *Dz.1.*, s. 277, w. 34.

<sup>116</sup> S. 211.

Jest takie próchno, co już dość  
Zażnało zgrozy w swym konaniu!  
Jest taka dumna w ziemi kość,  
Co się sprzeciwi – zmartwychwstaniu!

I cóż, że surma w niebie gra,  
By nowym bytem – świat odurzyć?  
Nie każdy śmiech się zbudzić da!  
Nie każda iza się da powtórzyć!

Bóg nie ma wpływu na świat, na ludzi, przebieg zdarzeń. Zbudował rzeczywistość, która się od Niego odwróciła, nie przyjmując nawet ofiary śmierci krzyżowej, która tu jawi się jako cierpienie niepotrzebne, bezskuteczne, równorzędne z cierpieniami innych bohaterów świata Leśmianowskiego. W swej wizji rzeczywistości poeta nie przeczy więc zmartwychwstaniu. Ale jego przyjście jest niekiedy traktowane wręcz jako groźba, jak w wierszu *W przeddzień swego zmartwychwstania*<sup>117</sup>. I może tak jak tu, jako sen, rozumieć należy sens „śmierci Boga”:

W przeddzień swego zmartwychwstania, w przeddzień żywota  
Bóg leżąc w mogile, żmudne liczy chwile.  
A przykuła go do ziemi ciała ciężkota.  
Śmierć mu w oczy wieje, a on samotnieje.  
I śni mu się na wprost lica  
Betlejemka błyskawica  
I żłób i siano. [...]

Nie zakłóćmy snu bożego, bożej niemoty!  
Któż Boga obudzi pierwszy spośród ludzi?  
Kto rozepnie w jego cieniu swoje namioty?  
Cień się jego szerzy w bezbrzeży po bezbrzeży,  
A my stójmy zwartym kołem  
I śnijmy się Bogu społem,  
Póki czas jeszcze.

„Nie zakłóćmy snu bożego”, bo On, po przebudzeniu, nie rozumiejąc świata, może chcieć go zbawić – wbrew woli, tak jak chciał obdarować Urszulę Kochanowską czy duszę z + + + [„Wyruszyła dusza w drogę... Dzwonią we dzwony...”] szczęściem w niebiosach. Bóg może chcieć zbawić niepotrzebnie i w ten sposób ograniczać człowieka, wyznaczać mu skończoność, zabierać wolność.

Leśmian sytuuje jednak często swych bohaterów na równi z Bogiem, utrudniając realizację Jego zakusów. Podmiot liryczny wiersza *W locie* w pędzie niespożytej energii („Mknę, kresów nienawidząc, w nieczystą swobodę, / W nieskończoność [...]”<sup>118</sup>) natyka się na Boga jako przeszkodę.

<sup>117</sup> Ł., s. 112–113.

<sup>118</sup> Ł., s. 120, w. 2–3.

Ten mówi: „Jam – twój kres! Czekam na cię – na swego przybłądę, / A gdziekolwiek podążysz – tam ja z tobą będę!”<sup>119</sup>. Bohater buntuje się i zwycięża („Nie znam kresu! Mejszy żądy zuchwałym przymusem / Znałitem zwierza w beźmiar, a on jednym susem / Przesadził otchłań z Bogiem, jak nikłą zaporę – / I znów jestem swobodny!”<sup>120</sup>). I chociaż Bóg zamienia się w tego pędzącego zwierza, ów pęd nie ustaje – z woli, z żądy bohatera. Moc Boga przegrywa z mocą człowieka.

Następuje tu powolne przewartościowanie. W przytoczonych dotąd utworach Bóg, prezentowany w pewnym zbliżeniu do koncepcji deistycznej<sup>121</sup>, na zewnątrz świata, był w sposób niezaprzeczalny jedynym jego twórcą. Ale wobec beźmocy Boga pojawiają się inne moce, także kreacyjne. Stwórcą własnego świata, który „sam [...] wymiottił z nicości błyszczydłami swych oczu / I utwalił na podźnionej drzewom trawie” jest pan Błyszczynski – bohater wiersza z tomu *Napój cienisty*<sup>122</sup>. Jego twór jest ułomny i niepełny, co więcej – pan Błyszczynski zdaje sobie sprawę, z trwogą, że wkroczył w Boże uprawnienia. Ważne, że z powodzeniem. I ta niespodziewana, bo ludzka moc kreacyjna przynosi panu Błyszczynskiemu cierpienie:

„Znam niedolę wniebowstąpieni! Znam wskrzeszonych ust niedolę!  
I płacz wśród zieleni... I zgon sierociński...  
I to wszystko mnie boli!... Ja – sam siebie tak bolę!” –  
Wolał w beźmiar i ku Bogu pan Błyszczynski<sup>123</sup>

Ale ten świat istnieje bez Boga („Ale Boga już nie było... Pustka padła wzdułż na kwiaty. [...] / Błogostawiać snom wszelkim, leciał w dalsze wszechświaty [...]”<sup>124</sup>), jego Bogiem, równie jak tamten tragicznym, jest pan Błyszczynski.

Trwający w konflikcie i wzajemnym niezrozumieniu z Bogiem, człowiek nie może znaleźć szczęścia w Jego zaświatach, tak jak i w stworzonych własną mocą. Bohater liryczny wiersza + + + [„Tam na obczyźnie, gdy próżni ostoję...”<sup>125</sup>] nie szuka więc Boga, lecz elementów bodaj tej, ziemskiej rzeczywistości:

<sup>119</sup> *Ibidem*, w. 9–10.

<sup>120</sup> *Ibidem*, w. 11–14.

<sup>121</sup> Przymierzanie pojęć filozoficznych czy religioznawczych do wizji świata przedstawionego Leśmiana nie jest w pełni usprawiedliwione, choć, postępując za propozycjami W. Stróżewskiego, można uznać świat poetycki B. Leśmiana za odrębną propozycję filozoficzną, stojącą w relacji do świata rzeczywistego.

<sup>122</sup> *Pan Błyszczynski, N.c.*, s. 229.

<sup>123</sup> *Ibidem*, s. 232, w. 93–96.

<sup>124</sup> *Ibidem*, s. 233, w. 97 i 99.

<sup>125</sup> Z cyklu *Noc beźsenna, Ł.*, s. 112.

Pójdę zbląkany pomiędzy śmierciami,  
 A co bądź spotkam – to nie będzie moje.  
 [...]
   
 Jakżebym spłoną! Iżą szczęścia gorącą,  
 Gdybym zmienacka wśród mroków beczyny  
 Natrafił dłońią, Boga szukającą,  
 Na gniazdo ptasie lub kwiaty jaśminu.<sup>126</sup>

## IX. Bóg jak człowiek

[...] Już niezgrabny od nędzy, zły i niedorzeczny  
 + + +[,Spotykam go codziennie. Twarz, wklęta w ra-  
 miona..."],

(Dz.I. 264)

Dotychczas zaprezentowane kreacje Boga – umarłego, poza światem, pozbawionego wszechmocy i nieszczęśliwego – przynoszą w konsekwencji zrównanie Go z człowiekiem i uczynienie zeń jednego z równoprawnych mieszkańców poetyckiej rzeczywistości. Tymoteusz Karpowicz wyraża to w ten sposób: „A może Bóg jest panem do towarzystwa? Dla pijaków – pijanym, dla śpiących – sennym, dla kalekich – kaleką, dla umierających – umierającym? Bóg paralelny. [...] Pojawia się bóg bez swego groźnego atrybutu – dystansu [...]”<sup>127</sup>. Umieszczenie Boga wśród innych bohaterów, na równi, wyjaśniają częściowo, bo rzeczywistość świata przedstawionego rządzi się własnymi prawami, słowa samego poety: „[człowiek] nieraz zatęskni [...] do boga–człowieka, do zejścia boga na ziemię, wielbiąc i czcząc tym sposobem siebie samego w kategoriach minionego istnienia”<sup>128</sup>.

W tej kreacji, bliższej kreacji ludzkiej, Bóg czuje jak człowiek. Dąży nawet ku erotycznej rozkoszy. Tak mówi o tym „ja” wiersza *Strój*<sup>129</sup>.

Tylko Bóg jej nie zdradził i ślepo w nią wierzył  
 I przez ży się uśmiechał, że ją w niebie przeżył.  
 „Ty musisz dla mnie polec na śmierci wezglowiu,  
 A ja muszę dla ciebie trwać na pogotowiu!  
 Ty pójdziesz tą doliną, gdzie ustaje łkanie,  
 A ja pójdę tą górą na twoje spotkanie.  
 Ty opatrzysz me rany, ja twych pieśczot ciernie,  
 I będziemy odtąd w siebie wierzyli bezmiernie!”<sup>130</sup>

<sup>126</sup> *Ibidem*, w. 2–4 i 9–12.

<sup>127</sup> T. Karpowicz, *Poezja...*, s. 23.

<sup>128</sup> B. Leśmian, *Znaczenie pośrednictwa w metafizyce życia zbiorowego*, [w:] *Z Pism Bolesława Leśmiana. Szkice literackie*, oprac. J. Trznadel, Warszawa 1959, s. 48.

<sup>129</sup> *Ł.*, s. 81.

<sup>130</sup> *Ibidem*, w. 39–44.



Wzajemność doznań, równoważność przeżyć ludzkich i boskich, pojawia się także w wierszu *Toast świętokradzki* („Że ty – bogu, a tobie – bóg wyda się tęczą, / I obadwaj, zarówno pełni oszołomień, / Posłyszcie, jak wasze westchnienia współdzwięczą”)<sup>131</sup>. Leśmian idzie w poetyckiej wizji jeszcze dalej. Wiersz VI *Zielonej Godziny* to już nie tylko współodczuwanie, ale i wzajemna modlitwa: człowieka do Boga oraz Boga do człowieka. „Spadłem z nieba bezwolnie”, drzemiącego Boga usiłuje zbudzić bohater liryczny słowami:

„Zbudź się, ty – ptaku senny! Ty – ćmo wielkanocna,  
Co zmartwychwstajesz pilnie, by lecieć w ślepotę  
Świateł gwiazdnych, gdzie w mroku spala się twój czar!”<sup>132</sup>

i zachęca:

Pójdziem razem! Ramieniem własnym cię wspomogę!  
Pokażę ci sny nasze i nasze moczary –,

by na koniec skonstatować:

I zgaduję – oczyma wodząc widnokrzęnie –  
Że on do mnie z parowu modlił się tak samo,  
Jak i ja – nad parowem – modliłem się doń!<sup>133</sup>

To współodczuwanie i współmodlenie jest zawsze u Leśmiana obustronne, by przywołać wiersz *Żołnierz*<sup>134</sup>, gdzie Chrystus – koślawy świętek, litując się nad kalekim żołnierzem, widząc wspólnotę losu („bo wspólna nam droga”), wyrusza z nim w świat, aż zatracają się niemal wzajem ich istoty.

Nieco inaczej prezentuje Chrystusa wiersz + + + [„Spotykam go codziennie. Twarz, wklęta w ramiona...”]. Ukrzyżowany jest „niezgrabny od nędzy, zły i niedorzeczny”, „Chce coś mówić, lecz wstyd go przeraża odwieczny – / Ten wstyd, co w swój niebieski wpatrzony rodowód, / Pielęgnując cierpienie boczy się na powód”. To wstyd Boga wobec człowieka, a jest i wstyd człowieka za wstyd Boga. I brak porozumienia, wzajemna obojętność na swoje losy. Bóg i człowiek żyją w dwu rzeczywistościach, metaforycznie wyrażonych przez mgłę (rzeczywistość boska) i rozpacz (ludzka):

I nikt nas – choć się rozpacz do mgły zbliża –  
Nie wbije nowym gwoździem do wspólnego krzyża.<sup>135</sup>

<sup>131</sup> *S.r.*, s. 35, w. 7–8.

<sup>132</sup> *Zielona Godzina*, VI, s. 12–13, w. 7–9. Znów tutaj zaprzeczenie Bożej wszechmocy i sensu zmartwychwstania.

<sup>133</sup> *Ibidem*, w. 16–17 i 22–24.

<sup>134</sup> *Ł.*, s. 101–102.

<sup>135</sup> + + + [„Spotykam go codziennie. Twarz, wklęta w ramiona...”], *Dz.I.*, s. 264, w. 21–22.

Ten „niezgrabny od nędzy” Bóg czasem budzi jednak ludzkie współczucie. Dwaj Macieje – na własną rękę starający się osiągnąć nieśmiertelność, tak jak pan Blyszczynski tworzył własny świat – spotykają, po zdobyciu ziela dającego życie wieczne – Płaczyboga, któremu je z litości ofiarują. W ten sposób, zdawałoby się, stają na równi z Nim, odwracając religijny porządek rzeczy (Bóg zresztą wyraźnie podkreśla swą niemoc: „Nic nigdzie nie posiadam, sam jestem – samiustek, / Wpóśród ziemskich niedoli i zaziemskich pustek”<sup>136</sup>). Ale ofiarowanie Bogu nieśmiertelności przynosi Maciejom śmierć. Trudno tu nie przypomnieć przestrogi z wiersza *W przeddzień swego zmartwychwstania*: „[...] śnijmy się Bogu społem, / Póki czas jeszcze”<sup>137</sup>.

Dar Bogu przygotowuje również Szewczyk, tytułowy bohater wiersza z tomu *Łąka*<sup>138</sup>. Dar to bezinteresowny, Szewczyk wie, że Bóg istnieje w innej rzeczywistości, choć tak bardzo w jego wizji upersonifikowany. Buty mają być wyrazem wdzięczności za „kęs istnienia”, który „na całą starczy drogę”, bo „w życiu nic nie ma, oprócz życia [...]”. Co więcej, Bóg tak bardzo spowszedniał człowiekowi, tak bardzo jest on pewien swej mocy i tego, że równa się Bogu, iż „będzie się chełpliwie przechadzał w zaświecie”, „a jeśli Bóg, cudaczną urażony pychą, / Wzgardzi [... nim], jak nicością, obutą zbyt lichy”, będzie tupał na Niego [...] trupięgami”<sup>139</sup>.

Bóg upodlony, uczłowieczony, choć konsekwentnie wyzuwany z ludzkiego świata, istniejący w zaświecie niezrozumiałym i nie do przyjęcia dla bohaterów wielu utworów Leśmiana, Bóg, na którego można tupać – ulega na koniec dezintegracji, by potem panteistycznie rozplynać się w naturze. Oto w *Zmierzchu bezpowrotnym* z tomu *Napój cienisty* staje się Resztą Boga: „Reszta Boga – w niebiosach! [...] / O, uwierzyć w tę Resztę i potrwać w tym błędzie”<sup>140</sup>. Czy to inaczej wyrażona „śmierć Boga”? Skoro Bóg jest niecały, a już wcześniej utracił swą wszechmoc, już wcześniej człowiek pokazał swoją moc kreacyjną i odizolował się od Niego – to taki Bóg traci swą istotowość. Można jednak przytoczone sformułowanie rozumieć odmiennie. „Błąd”, jakim jest „uwierzenie w Tę Resztę”, może być także wskazaniem na jawność sądu do Bożej śmierci, zatem potwierdzeniem Jego istnienia „w całości”, Boga nie zdeintegrowanego.

<sup>136</sup> *Dwaj Macieje, N.c.*, s. 242–249, w. 157–158.

<sup>137</sup> *Ł.*, s. 113, w. 13–14.

<sup>138</sup> *Szewczyk, Ł.*, s. 97.

<sup>139</sup> Por. *Trupięgi, N.c.*, s. 214–215, w. 15 i n. Zwraca tu także uwagę jedność, bezpośredniość czy wręcz brutalizm języka, co tłumaczyć można dwójako: ludową stylizacją, ale i celowym rysem groteskowości. To z kolei będzie rzutowało na sposób istnienia Boga w świecie przedstawionym. Te cechy Leśmianowego języka dostrzegli m. in. I. Opacki (w książce *Poetyckie dialogi z kontekstem. Szkice o poezji XX wieku*, Katowice 1979, s. 86 i n.) oraz C. Rowiński, *Człowiek...*, s. 48 i n.

<sup>140</sup> S. 146, w. 5 i 6.

## X. Bóg wszędzie

Panteistyczne rozpowszechnienie Boga w całym świecie jest kolejną poetycką kreacją Leśmiana, reprezentowaną dość liczną grupą tekstów.

Najpierw można napotkać fizyczne znaki obecności Boga w świecie. W wierszu *Spowiedź* „[...] na traw kobiercu [...] ślady Boże obok własnych śladów / Znajdziesz i poznasz, mimo letnie deszcze”<sup>141</sup>. Potem już, wyraźnie panteistycznie, „Bóg się zmieszał w mych oczach z brzaskiem słońc, na śniegi / Wbiegłszy złotem – i z szmerem jaszczurek w pokrzywie, / I z wonią bzu i z słodką krwią dziewczęcych ust”<sup>142</sup>. Co ciekawe – jest więc nie tyle w przedmiotach wykreowanych, otaczającej bohatera lirycznego rzeczywistości, co we wrażeniach z nimi związanych – dźwięku, smaku, odbłyску. Jest także „w nieodgadłe błękitnym chabrze”, z którego zmarły żebrak usiłuje w związku z tym „dla snu wiecznego wydłubać – źdźbło nieba”<sup>143</sup>.

Podobnie, jak omal nie doszło do wzajemnego zatracenia się Boga i kulawego żołnierza (wiersz *Żołnierz*<sup>144</sup>), w utworze *Dąb* „między Bogiem a grajem” (dębowym upiorem) „znikła insość i przedział”, Bóg bowiem był tak wzruszony piękną muzyką („Odkąd żyję na świecie, a wszak jestem wieczysty, / Nigdy dotąd nie słyszał takiego organisty!”<sup>145</sup>). To zatracenie się Boga jest jednak chwilowe, potem już tylko „[...] Bóg, płacząc, obejmował się z dębem!”<sup>146</sup>

Bacniejszą uwagę należy zwrócić na wiersz *Strumień* z tomu *Napój cienisty*<sup>147</sup>.

Mrok się z mrokiem porównał, żaloba – z żalobą.  
Coś się chciało zazłocić, lecz zabrakło czasu.  
Zbył się strumień swych brzegów, powstał całym sobą,  
Wyprostował się w wieczność i szedł środkiem lasu.

Szedł do krzyża w pustkowiu, gdzie gwiazd swych niepewna  
Nieskończoność się krzepi westchnieniami mięty –  
I pierś swą strumienistą przymartwił do drewna  
I zawisł, z dobrowoli na krzyżu rozkłęty.

Po co ci, Senna Falo, na krzyżu noclegi?  
Za kogo, Dumna Wodo, chcesz marnieć i ginąć?  
Za tych, co już przeżyli dno swoje i brzegi –  
Za tych, co właśnie odtąd nie mają gdzie płynąć.

<sup>141</sup> *U.r.*, s. 109, w. 145–147.

<sup>142</sup> *Zielona Godzina*, X, *S.r.*, s. 16, w. 10–13.

<sup>143</sup> *W zakątku cmentarza*, *N.c.*, s. 161–162, w. 11–12.

<sup>144</sup> *Ł.*, s. 101.

<sup>145</sup> *Dąb*, *Ł.*, s. 85, w. 49 i n.

<sup>146</sup> *Ibidem*, w. 68.

<sup>147</sup> *S.* 205.

Strumień jest jak Chrystus, czy to Chrystus wcielił się w wodę? (Nie chodzi, rzecz jasna, o jedną z Osób Trójcy, lecz o bliską Jej w warstwie przedstawieniowej kreację poetycką). Wydaje się, że takie ukształtowanie świata przedstawionego utworu jest konsekwencją dokonującego się w poezji Leśmiana zniesienia różnic między człowiekiem, Bogiem i przyrodą<sup>148</sup>. Dlatego wiersz można czytać jako ucłowieczenie – i „zbożyście” strumienia, bądź w duchu panteistycznym.

Bóg staje się raz także – miejscem. W wielu utworach Leśmiana taką tendencję do „przestrzennego ujmowania zjawisk, które same w sobie przestrzenne nie są”, dostrzegł M. Głowiński<sup>149</sup>. Najbardziej bodaj wyraziście widać efekt tego zabiegu poetyckiego w *Wieczorze*: „Za miedzami, za ustroniem młyna / Bóg się kończy – trawa zaczyna<sup>150</sup>”.

## XI. Szatan? Dwaj Bogowie?

Osobne miejsce trzeba poświęcić utworowi zaskakującemu w kontekście dotąd zaprezentowanych poetyckich kreacji Boga. W wierszu + + + [„Jam nie Osjan! W zmyślonej postaci ukryciu...”]<sup>151</sup>. Ten, co w niebiosach, sprowokowany przez śpiewaka, wyznaje:

„Jam – nie Bóg. Twarzy mojej spragniony zatraty,  
Maskę Boga przywdziałem – zdradziecko pokrewną,  
I za Niego stworzyłem bezrozumne światy,  
Tak, jak On by je stworzył... Na pewno! Na pewno!

Za Niego w mrok się wdariłem, by trwać w obląkaniu  
Tak jak On by to czynił, gdyby chciał się wdziierać!  
Za Niego mrę na krzyżu w bolesnym przebraniu  
Tak właśnie, jak On marłby, gdyby mógł umierać!

Za Niego, jakby rozpacz gnała Go po niebie,  
Płacząc – w próżnię uchodzę, by marnieć – odlogiem!  
Nikt się nigdy nie dowie, czym byłem dla siebie!  
Dla was, co się modlicie, jestem tylko – Bogiem.  
[...]

Kim jest ten, kto pragnie zatraty swojej twarzy, a maska Boga jest mu zdradziecko pokrewna? Być może kreuje w tym wierszu Leśmian Boga wedle koncepcji manichejskiej, łączącego dobro i zło. Być może to wcielenie

<sup>148</sup> Na co zwraca uwagę J. Prokop w szkicu *Niepochwycień. Motyw regresu w poezji Leśmiana*, [w:] *Studia o Leśmianie*, s. 53.

<sup>149</sup> Por. M. Głowiński, *Zaświat* [...] *Szkice...*, s. 203–204.

<sup>150</sup> *N.c.*, s. 195, w. 15–16.

<sup>151</sup> *Dz.I.*, s. 261, w. 15–26.

Zła. Jeśli tak, to byłby to jedyny utwór poety prezentujący świat z ucieleśnionym Szatanem.

„Spragniony zatruty swej twarzy” gra, postępując jak Bóg – czy raczej tak, jak Bóg powinien, jego zdaniem, postąpić, lecz nie może bądź nie chce. Szatan stał się więc zamiast Boga Stwórcą świata, zamiast Niego dokonuje krzyżowej ofiary. Bóg zachowuje bierność. Nie-Bóg w zasadzie zatem zastąpił Boga – i dlatego stwierdza: „Dla was, co się modlicie, jestem tylko – Bogiem”. Ale jednocześnie sam przecież mówi o innym, tym właściwym Bogu – nie ogarnionym, nie interesującym się światem, obojętnym i nieobecny w świecie przedstawionym wiersza. Czy jest w rzeczywistości metafizycznej tej poezji miejsce na jednoczesną kreację dwu Bogów? A może, zgodnie z koncepcją bytu u Leśmiana, Bóg stanowi twór intencjonalny Nie-Boga?<sup>152</sup>

## XII. Bóstwa

Nie tylko z Bogiem ma do czynienia czytelnik poezji Bolesława Leśmiana. Są tam również, często – bogowie fałszywi, nie wiązani przedstawieniowi z wyobrażeniami judeochrześcijańskimi. Rozgraniczenia ich i Boga dokonuje poeta konsekwentnie i precyzyjnie. Bogiem pisanym małą literą jest Indra, pan piorunów i wojowników rodem z hinduskich wed (*Dżananda, N.c.*, s. 153–156). Jest nim także bałwan z wiersza *Bałwan ze śniegu*<sup>153</sup>.

[...] Ktoś go ulepił z tego śniegu,  
Co mu na imię: biel i nic...  
[...] I rzekł na drwiny: „Chcesz, to żyj!”

I żył niezgrabny, byle jaki,  
A gdym doń przyszedł śladem trwóg –  
Już weń wierzyły wszystkie ptaki,  
Więc zrozumiałem, że to – bóg...  
[...] I kusił mnie niewiedzą o tem,  
Co było we mnie – tylko mną...

Ostatni z przytoczonych wersów jest istotny dla interpretacji boga-bałwana. Jest on bowiem – na co zwraca uwagę C. Rowiński – bogiem etnologii, projekcją trwóg człowieka<sup>154</sup>.

<sup>152</sup> J. Trznadel twierdzi z kolei, że w wierszu tym B. Leśmian ukazuje genezę i konstrukcję mitu teizmu (por. J. Trznadel, *Twórczość...*, s. 275).

<sup>153</sup> *N.c.*, s. 159–160.

<sup>154</sup> Por. C. Rowiński, *Człowiek...*, s. 168.

### XIII. Zakończenie

Teozofia zawarta w wykreowanym świecie Bolesława Leśmiana nie jest propozycją na tyle spójną, by uznać ją za system stałych wzajemnych relacji. Pytanie o istnienie Boga i Jego istotę znajduje w rzeczywistości metafizycznej poety wiele odpowiedzi. Kluczem do ich uporządkowania nie może być zatem przeprowadzenie analogii z którymś z nurtów filozoficznych. Bóg liryki Leśmiana, jakkolwiek obdarzony kilkoma niezmiennymi przymiotami (nie jest wszechmocny, trwa w nieustającym napięciu czy konflikcie ze światem), jest raz martwy w rozumieniu Nietzschego, to znów tkwi deistycznie poza rzeczywistością, jest stawiany na równi z innymi postaciami świata przedstawionego, niekiedy postrzegany na sposób panteistyczny bądź partytywnie. Autor *Sadu rozstajnego*, wśród wielości przedstawień Boga, konsekwentnie wpisuje Go w mechanizm rządzący światem, określający status ontologiczny i wzajemne relacje: bytu, niebytu, śmierci, nicości transcendentnej, czasu, przestrzeni, podmiotu i przedmiotu. Ten właśnie zabieg czyni niezbędnym traktowanie Boga w świecie przedstawionym poezji Bolesława Leśmiana jedynie jako literackiej, areligijnej kreacji.

*Tomasz Cieślak*

#### GOD AND THE WORLD IN BOLESŁAW LEŚMIAN'S POETRY

##### Summary

The article is a tentative analysis of the construction of reality created in Bolesław Leśmian's lyric poetry; an attempt to specify its most important elements, the relationships between them and the main mechanisms which control the poetical world of the author of *Łąka* [*The Meadow*]. The discussion centres on the motifs of existence and non-existence, death and nothingness, time and space, as well as the creation of Leśmian's characters, especially God, who is presented in a variety of images (from the presentation of the poetic consequences of Nietzsche's conception of God's death, depriving him of his omnipotence, placing him outside the world and his humanization to his pantheistic diffusion into the reality created in the poems).